

Nauki śmierć niezauważona

Autor tekstu: **Anatol Ulman**

Niektóre wybitne zgony są przez media, więc w konsekwencji publikę, w ogóle nie zauważane. Inne zaś funeralia dostają uroczystą oprawę w sięgającym niebios bolesnym wrzasku.

Dostrzeżono na przykład śmierć komunizmu. Weszła wtedy do polskich narodowych telewizorów komedianka Joasia Szczepkowska i ze stosowną minką pełną pyzatej uciechy ogłosiła, że ustrój padł. Aktorka nie była specjalnie dobrze poinformowana, bowiem system zaledwie pozbawiono centralnej głowy, którą szybko a liberalnie podzielono między akcjonariuszy zwanych inwestorami, a w miejscu zgonu założono giełdę papierów wartościowych służących do zarabiania kroci bez produkowania niczego.

Oczywiście uznanie, która ze śmierci jest ważna, więc warta obchodów i gadania, to zagadnienie subiektywne. Dlatego nie żądam, by wszyscy uznali moje racje, zwłaszcza czwarta część społeczeństwa miłująca czarną grypsę i jakaninę toruńską. Niemniej bojąca się wspomnianej wścieklej francy większość narodu powinna mój wywód o znaczeniu tych, a nie innych umieralności uznać za istotny.

Otóż nikt prawie nie zwrócił uwagi na fakt, że tak mimochodem na zamkniętych oczach wszystkiego narodu skończyła polska nauka. I że znana jest symboliczna gówniana data jej zgonu (nie jestem zainteresowany podawaniem konkretnej, bom nie lokaj czarnych mocy). I nikt wtedy nie wpakował się do telewizorów, by ogłosić triumfalnie: oto wykitowała! Alleluja! I tyłem do przodu!

Śmiertelne zejście tak szacownej dziedziny nie dokonało się nagle. Ona poważnie chorowała już od pewnego czasu. (Gnicie owe opisałem w zabawnej powieści, dobrze rekomendowanej przez znanego krytyka, którą odrzuciło już czterech wydawców nie zainteresowanych poszerzeniem podobnej wiedzy, a może tylko pozbawionych stosownej odwagi przeciwstawiania się podszczypanym w tekście pisiakom).

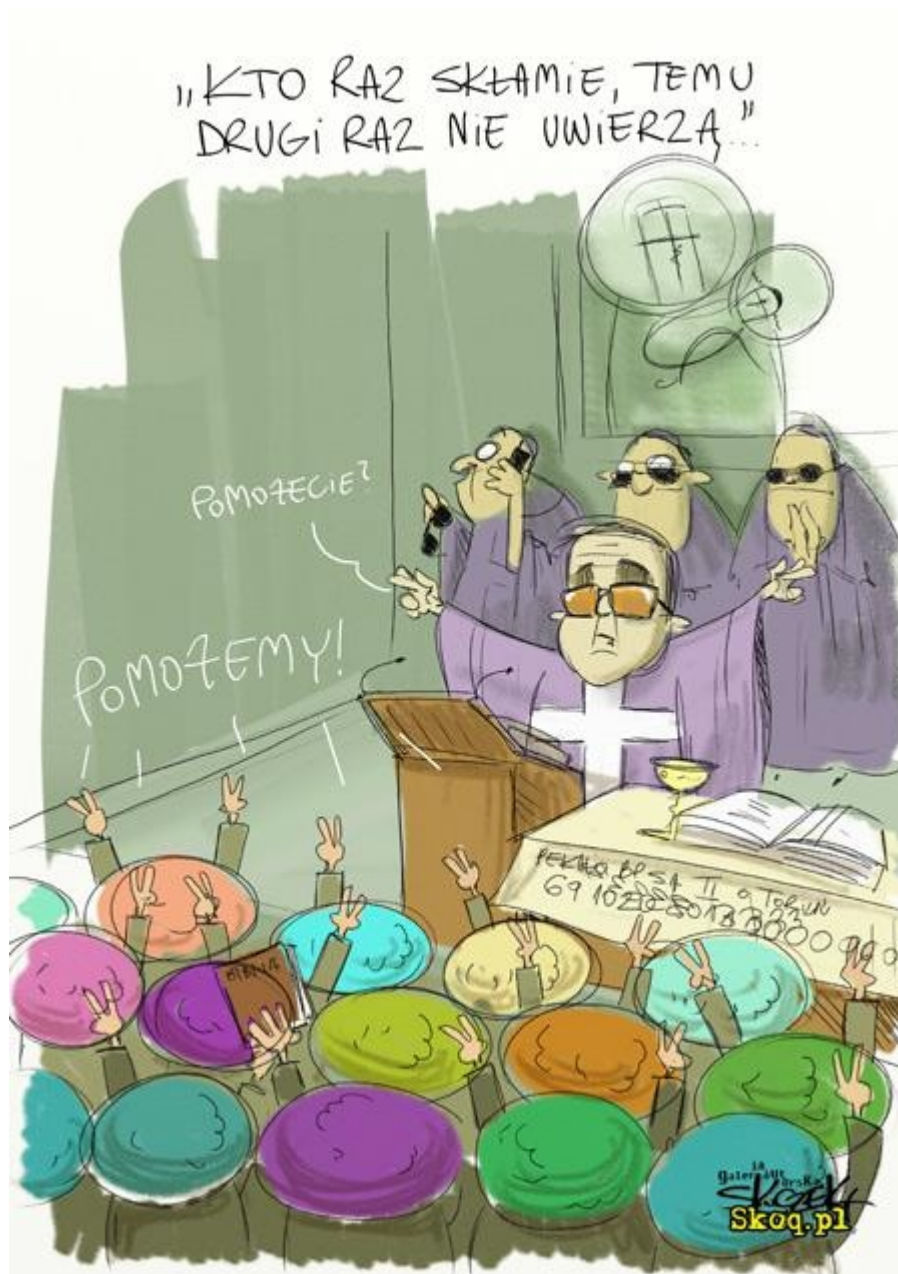
Najbardziej wyrazisty akt publicznej agonii nauki miał miejsce, jak uważam, w dniu nadawania mnichowi Rydzykowi stopnia doktora filozofii. Nic bardziej szyderczego wobec rzeczywistych pracowników szkół wyższych niż ten, w tym wypadku pusty ośmieszony tytuł przed nazwiskiem będącym alegorią absolutnego przeciwieństwa wiedzy, kultury, autorytetu i przyzwoitości. Nic bardziej komicznego, błazeńskiego i ohydneho niż na stojącym potem w Brukseli na stole karteluszkę wyraził: *phil. doc.* jako godność *ojca ciemności* w nieskładnym, niepoprawnym języku twierdzącego przed Europą, iż kraj nasz jest totalitarny.

Ja nie o tym, że to zjawiska łączliwe, ten doktorat jednoczący Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, przedwojennego antysemitę (wiem, że to grzeszki młodości wielkiego potem człowieka, które należy wybaczyć, jeśli nawet miały swój udział w przygotowaniu Zagłady), z ojczulkiem, przyjacielem Kobyłańskiego, szmalcownika i współczesnego nam pożeracza Żydów.

Ja o sromocie, upokorzeniu, poniżeniu, obciachu i niecnej zmaie na honorze. Czyli o trupie nauki naszej wybitnej, polskiej.

A jakie niby mam kompetencje, by twierdzić, że ten stopień naukowy Rydza to kompromitacja nauki, co zdechła od wstydu? No cóż, są to zaledwie kompetencje narodowe obywatela oraz polonisty z zawodu. (Że nie powiem pisarza, bo mieszkańcy śmietnika zaprzeczą, przecież oni przeczą nawet noblistom, więc co tam zrobić pysk jakiemuś literatowi wiejskiemu).

Rydzik ma gębę pełną Polski, jej wolności, niepodległości. Pierwszą zaś niezastępowalną niczym właściwością Polaka jest miłość narodowego języka wyrażająca się najpierw w poprawności jego używania. A tej umiejętności rzeczony *doktor filozofii* nie posiada. Wystarczy posłuchać, albo zajrzeć w Internecie do Wikicytatów lub innych zapisów jego koślawej, kompromitującej, prymitywnej mowy.



Tak, to własny język oskarża Rydzyka. Zresztą to nie język, tylko słowne erupcje słabo lub w ogóle nie zlepionych logiką i prawidłami składni wyrazów.

Ten język oskarża nie tylko tego mnicha należącego bardziej do postaci z *Monachomachii* Krasickiego niż kultury i nauki. On oskarża wysoką komisję uniwersytecką nadającą tam, u Wyszyńskiego, stopnie naukowe. Przecież, teoretycznie przynajmniej, Rydzyk musiał coś mleć jęzorem podczas obrony, udzielać odpowiedzi na pytania, tłumaczyć sens swojej dysertacji! Musiał przedtem złożyć egzamin kierunkowy i z obcego języka (chyba że za obcy uznano w jego wykonaniu język polski). Nie sądzę zresztą, by taki Rydzyk, jakiego znamy z chaotycznych, emocjonalnych, językowo niepoprawnych wypowiedzi publicznych, był w stanie pracę doktorską samodzielnie napisać. Nie wydaje mi się to możliwe fizycznie, chociaż metafizycznie czyli cudownie owszem. Jeżeli na tej obronie taki cud miał miejsce, wycofuję się, gdyż o cudach, podobnie jak diablach, egzorcyzmach, nagłych uzdrowieniach wiedzy nie posiadam, jako że ona nie istnieje.

Jednak muszę przypuścić, że nawet jeśli ktoś nie jest w stanie swych rwanych, galopujących myśli, a zwłaszcza ich braku, wyrazić w słowie mówionym, to nie oznacza, iż nie potrafi poprawnie i klarownie, w pięknym jasnym stylu, ująć ich w piśmie, zwłaszcza że doskonale może to zrobić za niego ktoś inny. To po prostu działanie łaski uświęcającej. Zwłaszcza, że w tej, jak by to nazwać *dysertacji* szło o opisanie przez Rydza roboty, jaką wykonuje Rydz w uczelni należącej do Rydza, zatem mogła być tylko w języku Rydza, gdyż inny nie udźwignąłby tematu tego Rydza Rydzem zarządzającego.

Nie studiowałem ani metafizyki psychiatrycznej ani patologii transcendentalnej ani podobnej paranoidealnej dyscypliny, więc nie twierdę nazbyt stanowczo, że Rydz nie napisał wartościowego dzieła, za które przydziela się doktorat albo nawet dwa (w tym z teologii medialnej). Zwłaszcza, że Rydz *potęgą jest i basta!* Możliwe jest bowiem wszystko, szczególnie kiedy indywiduum ma stosunki w samym Niebie. Twierdę tylko, że w owym sinym dniu, w którym beczelnie wyprodukowano tego doktora, nauka polska zmarła ostatecznie.

Anatol Ulman

Urodzony w 1931 roku pisarz, dziennikarz i krytyk literacki. Publikacje książkowe: Cigi de Montbazon (1979), Godziny błaznów w składnicy złomu. Komedia współczesna (1980), Obsesyjne opowiadania bez motywacji (1981), Szef i takie różne sprawy (1982), Potworne poglądy cynicznych krasnoludków (1985), Polujący z brzytwą (seria Ewa wzywa 07, 1988), Ojciec nasz Faust Mefistofelewicz (1991), Zabawne zbrodnie (1998), Pan Tatom czyli nieostatni zajazd na dziczy. Historia burżuazyjna z końca (2000), Transakcja z amnezją. Komedia wirtualna (2000), Dzyndzylyndzy czyli postmortuizm (Wydawnictwo Alta Press-2007), " Drzazgi. Powabność bytu" (2008). W listopadzie 2010 roku zadebiutował jako poeta tomikiem wierszy "Miąsz".



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 07-07-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1995) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1995>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna**

lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl